

CYPRIAN SKWAREK ur. 1916; Lublin



Tytuł fragmentu relacji	W Rynku to bardzo dużo Żydów mieszkało
Zakres terytorialny i czasowy	Lublin; dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	Lublin, dzielnica żydowska na Podzamczu, Stare Miasto, stosunki polsko-żydowskie, warunki sanitarne i mieszkaniowe lubelskich Żydów, ulice i miejsca żydowskiego Lublina, Szeroka, Furmańska, studzienki na Szerokiej, Krawiecka, architektura żydowskiego lublina, ulica Podzamcze, Jateczna, profesje żydowskie, Wieniawa, dzielnica żydowska na Wieniawie, kuczki, Święto Namiotów, Sukkot, święta żydowskie, handel żydowski

W Rynku to bardzo dużo Żydów mieszkało

W Rynku to bardzo dużo Żydów mieszkało. Właściwie to poczynając od Palcu Łokietka, to całe Stare Miasto i tutaj w kierunku Zamku i przed Zamkiem - ten cały teren to już dzielnica tylko zamieszkała przez Żydów. Przed wojną Żydów było ok. 40 tys. w Lublinie, a Lublin miał 120 czy 140 tysięcy. Przy czym układ był taki, że zamożni Żydzi to się przynosili na Krakowskie Przedmieście. To już były rodziny zamożne, które kształciły swoje dzieci w gimnazjach polskich, którzy się uczyli języka polskiego. A tutaj ta enklawa - przez Żydów samych dla siebie getto stworzone. Oni się w zasadzie separowali od społeczeństwa polskiego. To przecież tam mieszkała biedota, która utrzymywała się z handlu. Nie mieli tylu pieniędzy, żeby sobie jakiś sklep otworzyć. To był handel obnośny. To przykro było patrzeć na tych ludzi, jak oni biednie mieszkali, jak biednie ubrani i to całe ich życie to była dla mnie jedna bieda i jedna męka. Społeczeństwo było biedne. A Stare Miasto było zrujnowane. Właściciele domów nie byli w stanie utrzymać tych domów w dobrej kondycji, także Stare Miasto wyglądało ubogo, wyglądało szaro, ulice były brukowane kamieniem, kostką bazaltową, na ogół chodniki były w złym stanie. Stare Miasto było wyjątkowo biedne.

Ulica Grodzka poza Bramą Grodzką przechodziła w ulicę dość stromo schodzącą i wchodziło się w ulicę Szeroką. Była ona rzeczywiście szeroka w stosunku do pozostałych ulic w tej dzielnicy, którą my nazywaliśmy dzielnicą żydowską, bo to była w 95 % zamieszkała przez Żydów. Ulica Furmańska to była taką granicą, gdzie jeszcze trochę Polaków mieszkało, gdzie jakaś piekarnia polska była, ale tutaj te wszystkie ulice były dawne. Jateczna, Podzamcze, Krawiecka to wszystko były wąskie, biedne, brudne, ze ściekami. Ciekawa też rzecz - były takie murowane budki, gdzie sprzedawano wodę. Wodociąg nie był doprowadzany do domów na żydowskiej dzielnicy, tylko były murowane czworokątne takie kioski. Tam siedział człowiek, który sprzedawał wodę. Wszyscy mieszkańcy chodzili do tych źródeł, kupowali na wiadra wodę i w ten sposób żyli. Oczywiście jak się wodę wiaderkami kupowało, to się tę wodę oszczędzało. Jak się wodę oszczędzało, to oszczędzało się i na higienie osobistej, i to rzutowało na atmosferę, na

zapachy, na wszystko.

Można powiedzieć, że domy były ładne przy ulicy Szerokiej. Zresztą na Krawieckiej też trochę było domów murowanych. To były jednopiętrowe domy, nie odróżniały się swoim wyglądem od Starego Miasta. Natomiast te ulice jak Jateczna, jak Podzamcze, które przylegały do samej góry zamkowej, to to były drewniane budy, piętrzące się jedna na drugiej, w jakimś tam przypadkowym układzie. To od strony artystycznej były ładne i malarze często tam te rzeczy rysowali, bo to na obrazie wyglądało malowniczo, ale mieszkać tam to nikomu nie życzę. To były takie ulice, gdzie światło słoneczne w ogóle nie dochodziło do izby mieszkalnej. Bieda, skrajna bieda. Tam mieszkali ludzie tacy, którzy żyli tak jak ptaki z dnia na dzień. Co zarobił parę groszy, to z tego żył.

Żydzi trudnili się głównie handlem, trochę rzemiosłem krawcy, szewcy, blacharze. Tam mieszkali tragarze. Dźwigali ciężary i tym zarabiali na życie. Dorożka za takie przewiezienie żądała 1 zł - 1,50 zł. No to ten tragarz musiał odpowiednio taniej wziąć za to swoje dźwiganie, żeby ten ktoś skorzystał z jego pracy, a nie z dorożki.

Cała Wieniawa to była taka dzielnica zamieszkała przeważnie przez Żydów. Tam była synagoga żydowska i tam odbywali oni swoje święta. Poza tym takie Święto Namiotów żydowskie [Sukkot], kiedy Żydzi budowali sobie namioty, to się nazywały "kuczki" i oni na Lubartowskiej, na balkonach, gdzie bardzo dużo Żydów mieszkało, to budowali sobie takie szałaszy imitujące namioty w czasie tych świąt i to się widziało. Także poszczególne święta żydowskie - to o nich się wiedziało. Nawet doświadczali oni ze strony polskich chłopców pewnych złośliwości, bo tam im w czasie tych świąt różne psikusy robili. Wpuszczali ptaki do synagogi przez okna i to przeszkadzało w tych nabożeństwach. Ale to takie było, jak to młodzież lubi robić takie rzeczy, dokuczać.

Poza tym rodzice mieli dużo znajomych Żydów. Ojciec miał ten zakład szewski i przychodziło wielu żydowskich handlarzy, którzy przynosili skóry na robienie butów, przynosili dodatki do szycia. Nie potrzebował ojciec nigdzie chodzić po sklepach, wszystko mu przynieśli, wszystko mu sprzedali za grosze. Zresztą cały hurt handlowy był opanowany przez Żydów. Także ten Żyd, taki handlarz obnośny, ale nawet sklepikarz detalista, zawsze u tego hurtownika dostał te 2 % taniej, niż jak przyszedł kupiec polski. Między innymi na tym też się zasadzała ta niechęć i konkurencja ekonomiczna, że Żyd był w stanie taniej sprzedać, ale Żyd też taniej sprzedawał dlatego, że się ograniczał swoim zyskiem do minimum, natomiast Polacy nie umieli handlować. Ten zysk określali taki, żeby był dla nich opłacalny, a nie patrzyli na to, że duży obrót daje duży zarobek. To był właśnie ten brak umiejętności handlowania po naszej stronie i umiejętność handlowania po stronie żydowskiej.

Stare Miasto robi do dzisiaj wrażenie miasta średniowiecznego chociażby przez to, że nie ma tutaj żadnej roślinności. To było charakterystyczne dla miast starych. Po pierwsze dlatego, że w ramach murów obronnych musiało się zmieścić jak najwięcej ludzi, a po drugie dlatego, że człowiek, który przychodził ze wsi, to dla niego zieloność była tak naturalna, że on nie myślał o tym, że w mieście nie mając tej zieleni, będzie się gorzej czuł. Jemu się wydawało, że to jest nieistotne. W sumie to i zapachy sygnalizowały o biedzie i wygląd domów i ludzie tu mieszkający, byli ludźmi biednymi. Ludzie, którzy trochę więcej pieniędzy zdobyli, to natychmiast usiłowali przenieść się na Krakowskie Przedmieście, na Królewską i właśnie taka ekspansja tych Żydów, którzy zdobyli pewną ilość pieniędzy to była poza Starym Miastem. Stare Miasto od strony takiej społecznej to było uważane, że tutaj grupował się taki margines społeczny i tu wszystkie takie

ciemne interesy miały siedlisko na Starym Mieście.

Data i miejsce nagrania	1998-12-30, Lublin
Rozmawiał/a	Marta Kubiszyn
Transkrypcja	Marta Kubiszyn
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"